

OSTATNIE WIADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 9

Bezprzykładna afera oszukańcza we Francji

Oszust Sasza Stawiski zagarnął blisko miliard franków
Skutkiem oszustwa zmiana gabinetu we Francji

Opinia francuska jest wstrząsnięta wykryciem niezwykłych oszustw niejakiego Stawiskiego. W aferę jest zamieszanych szereg wybitnych osobistości, między innymi minister kolonii Dalimier.

Stawiski, Rosjanin z pochodzenia, znany policji aierzysta od dwudziestu paru lat, potrafił dzięki sprytnym machinacjom zająć stanowisko dyrektora wielkiego banku w Bayonne i w tej roli popełnił oszustwa, sięgające miljarde franków! W chwili, gdy afera wyszła na jaw — zbiegł.

Szczegóły tej niezwykłej afery podajemy obszernie na dodatku „Śladami przestępców”.

Przypuszczają też, że Stawiski był szpiegiem.

W związku z pogłoskami o możliwości dymisji rządu, w kołach politycznych twierdzą, że prezydent Republiki przyjąłby dymisję gabinetu, powierzając jednocześnie premierowi Chautemps utworzenie nowego rządu.

Tymczasem premier Chautemps wydał energiczne zarządzenia administracyjne, mające na celu ustalenie odpowiedzialności za błędy, popełnione przez organa policyjne, które doprowadziły do opóźnienia dochodzenia sądowego przeciw Stawiskiemu. Akcja ta prowadzona jest niezależnie od śledztwa sądowego. Władze sądo we dokonywują rewizji we wszystkich instytucjach, z którymi pozostawał w kontakcie Stawiski, a m. in. w dzienniku lewicowym „Volonte”, w tygodniku „Bec et Ongles” oraz w mieszkaniu prywatnym redaktora Dariusa, który jest wydawcą nowopowstałego dziennika „Midi”.

PARYŻ. (PAT.) Śledztwo w sprawie afery Stawiskiego posuwa się naprzód. Wieczorem otrzymano w Paryżu wiadomość o aresztowaniu deputowanego i mera m. Bayonne Gafata. Garat był przesłuchiwany przez całe popołudnie aż do godz. 20.45 przez sędziego śledczego. Wynikiem dochodzenia był nakaz natychmiastowego uwięzienia posła.

Główny sprawca oszustw Stawiski w dalszym ciągu ukrywa się. Ostatnie poszlaki wskazują, że przebywał on doniedawna w Chamonix. Policja wszczęła energiczne poszukiwania.

W kołach politycznych panuje przekonanie, że premier Chautemps utworzy nowy gabinet bez zamieszanych w aferę min. Dalimiera, przyczem do rządu wejdzie Herriot, jako minister spraw zagranicznych, do tychczasowy zaś kierownik tego resortu min. Paul-Boncour obejmie ministerstwo sprawiedliwości. Zadaniem min. Paul-Boncoura będzie m. in. zlikwidowanie afery bajoskiej. W deklaracji rządowej zostanie podniesiona konieczność oczyszczenia instytucji finansowych.

SZCZEGÓŁY Z PRZESZŁOŚCI
NIEZWYKLEGO OSZUSTA
BUDAPEST (PAT.) Dzienniki tujsze przynoszą szczegóły, dotyczące pobytu Stawiskiego w Budapeszcie, nadmieniając, iż zamieszkiwał on w 1932 r. luksusowe apartamenty w hotelu Gelertha pod własnym nazwiskiem. Kompozytorowi Bekefiemu zaproponował Stawiski za jego operetkę tak wielką sumę, że wzbudziło to uzasadnione podejrzenie autora. Operetka wystawiona w Paryżu, przyniosła duży deficyt.

O przeszłości Stawiskiego gazety donoszą szereg ciekawych szczegółów.

W r. 1926 siedział on w więzieniu za stalszowanie czeku. Tworzył on

szereg oszukańczych towarzystw, wyciągając poważne sumy od różnych instytucji, między innymi 20 milionów franków od władz miejskich Orleana.

ZONA AFERYZYSTY
Zona aierzysty mieszkała od 30 grudnia w wytwornym lokalu przy ul. Obligado Nr. 1. Policja zbadała zawartość 15 waliz, stanowiących własność aierzysty. W walizkach Stawiskiej nie znaleziono nic ciekawego dla sprawy. Przy pani Stawiskiej znaleziono 40 tys. franków, stanowiące prywatną własność Stawiskiej. Pani Stawiska pozostawiona na wolności. Wkrótce po rewizji wyprowadziła się i jej obecny adres nie jest znany.

Strajk demonstracyjny w Łodzi

W związku z wejściem w życie ustawy, która znosi angielską sobotę, wszystkie związki zawodowe, działające na terenie Łodzi, zarówno robotnicze jak i pracownicze, powzięły uchwałę w sprawie proklamowania jedno-

dniowego protestacyjnego strajku. Strajk ma się odbyć w środę 10 b. m. i trwać ma przez całą dobę.

Postulaty związków robotniczych wypowiedziały się bezwzględnie za utrzymaniem an-

Min. Beck zabierze głos w komisji

Dopiero w lutym
Tymczasem omówił sytuację polityczną
w wywiadzie prasowym

Biuro Senatu zawiadomiło wczoraj, że wyznaczone na dzisiaj i z wielkim zainteresowaniem oczekiwane posiedzenie komisji spraw zagranicznych zostało odwołane.

Na posiedzeniu tem min. spraw zagranicznych Beck miał wygłosić przemówienie o obecnej międzynarodowej sytuacji oraz o polskiej polityce zagranicznej.

Posiedzenie komisji nie mogło dojść do skutku, gdyż min. Beck musiał przyspieszyć swój wyjazd do Genewy. Podczas o-

becnej sesji Ligii Narodów przewodniczył min. Beck, a więc wcześniejszy jego pobyt w Genewie jest koniecznością. W ten sposób min. Beck przedstawiłby parlamentarnym polską politykę zagraniczną dopiero w lutym.

Z poglądami ministra Becka na obecną sytuację polityczną zapoznaje publiczność dziennik francuski „Excelsior”, który opuszcza wywiad z min. Beckiem.

P. Beck zaznacza, że z roku 1933 jest zadowolony, gdyż Polska spełniła szereg zagadnień pomyślnie. Prace rządu polskiego spotykała się z zrozumieniem i dzięki temu Polska osiągnęła pozytywne rezultaty.

Przechodząc do omówienia Ligii Narodów, min. zaznaczył, że Liga Narodów nigdy nie była zbyt silna na wschodzie Europy, gdyż nie potrafiła zrealizować wielkiej rzeczy politycznej, natomiast Liga cieszy się wielką popularnością jako instytucja międzynarodowej współpracy. Z tego też powodu Polska będzie nadal pracowała nad zachowaniem Ligii, jako ogólnej idei współpracy międzynarodowej.

W sprawie zagadnień polsko-niemieckich, minister Beck podkreślił z zadowoleniem wyraźną poprawę, do jakiej przyczyniło się również do ogólnego oczyszczenia atmosfery politycznej.

Zkolei min. Beck odpowiada na pytanie w sprawie stosunków polsko-sowieckich. „Uważam zbliżenie polsko-rosyjskie za wzór akcji, mającej na celu poszukiwanie nowych dróg, które zamiast błakania się wśród tych trudności, będzie starać się doprowadzić do pozytywnego rezultatu. Podpisałmy z Sowietami w ciągu ostatniego roku całą serię aktów politycznych i każda z tych manifestacji politycznych była rezultatem ewoluacji, odbywającej się w doskonałej harmonii z rozwojem rzeczywistym tych stosunków i z działalnością obu rządów. Jest to akcja, która daje mi dużo zadowolenia i którą uważam za poleźny czynnik w dziedzinie stabilizacji Europy Wschodniej”.

Wkońcu minister jeszcze omówił sprawę stosunków z Francją, która nie nastęrczała żadnych wątpliwości.

Wojna bratobójcza w Chinach

Wojska rządowe wypierają powstańców

LONDYN. (PAT.) Według doniesień z Nankinu, wojska rządowe znajdują się obecnie o 45 mil na północno - zachód od Fu Czeu. Posuwanie się wojsk naprzód opóźnione przez gwałtow-

ne walki, staczane w wielu miejscowościach z powstańcami. Przywódcy powstańców okazują już wielkie zaniepokojenie. Setki zamożniejszych osób opuszczają Fu - Czeu.

Kanonierki rządowe znajdują się w niewielkiej odległości od Fu - czeu, lecz, jak sądzą, powstańcy skapitulują, gdy oddziały szturmowe zaczną się posuwać naprzód pod osłoną artylerji.

85 podpaleń na terenie Pomorza Pruskiego

SZCZECIN. (PAT.) Na terenie Pomorza Pruskiego aresztowano bandę podpalaczy, którzy podpalali wiejskie posiadłości, znajdujące się w złym stanie, ubezpieczone od ognia i następnie je odbudowywali po uzyska-

niu przez właściciela odszkodowania. Do szajki należeli rzemieślnicy i majstrowie mularscy. Jeden z nich należał nawet do komisji szacunkowej towarzystwa ubezpieczeniowego.

Działalność szajki datuje się

od r. 1931. W tym czasie dokonano 85 podpaleń, przeważnie w porozumieniu z właścicielami nieruchomości.

Towarzystwo Ubezpieczeń „Pommersche Feuerzozietat” poniosło znaczne straty.

Obleżenie zabójcy policjanta

Przy ul. Kościelnej w Żyrardowie odbywała się zabawa. Na zabawie tej wynikała bójka, która przeniosła się na ulicę. W bójce mieszkaniec Żyrardowa, Zygmunt Rybka, pokaleczył kilku uczestników zabawy.

Do awantury wzwano policjanta. Przybył starszy posterunkowy Jan Romanowski, który chciał awanturującego się Rybkę zatrzymać. Rybka ugodził wówczas policjanta nożem i zabił go.

Po zbrodni, Rybka zbiegł w kierunku ulicy Limanowskiego. Zorganizowano pogonę. Zbrodniarz wpadł do domu Nr. 17 i tam się zabarykadował. Przybyła policja powitała strzałami, rewolwerowymi. Wobec tego policja rozpoczęła obleżenie Rybki.

Z obu stron padło szereg strza-

łów. Wreszcie ugodzony kulą Rybka padł trupem. Obleżeniu awanturnika przyglądało się wię-

lu mieszkańców miasta. Zabity policjant osierocił żonę i dziecko.

Tragedja rodzinna w Strudze

Zastrzelił swą żonę, poczem targnął się na życie

W fabryce rowerów „Ormonde” w Strudze pod Warszawą pracował w charakterze kierownika 51-letni Michał Natarow, zamieszkały przy fabryce. Natarow miał córeczkę 3-letnią Wierę.

Od 1 stycznia Natarow wyrażał on się tem bardzo i popadł w depresję. Onegdaj jako w dzień Bożego Narodzenia według starego stylu prawosławnego,

Natarow z żoną i córeczką siedzieli przy kolacji.

Ojciec był zgrzyziony i mówił mało. Może rozmyślał także o dawnych czasach, gdy przebywał w swej ojczyźnie, dokąd obecnie wracać nie mógł.

Nad ranem wczoraj robotnicy fabryki dojrżeli w mieszkaniu Natarowów światło, które paliło się całą noc. Zaniepokojeni zaszli do mieszkania.

Oczom ich przedstawił się straszny widok. Na podłodze leżał

Natarow, obok niego żona Helena (lat 31) i córeczka — wszyscy zabici. Leżeli w kałuży krwi.

Jak ustalono, Natarow zastrzelił żonę swą i córeczkę, następnie wystrzelił w usta sam pozbawił się życia.

Wiadomość o krwawej tragedji Natarowa wywołała w Strudze wstrząsające wrażenie. Na miejsce przybyły władze sądownicze i wszczęły dochodzenie.

Sprawa komisarza policji z Brzozowa

Sąd Najwyższy przystąpił wczoraj do rozpatrzenia kasacji w procesie komisarza policji z Brzozowa, Bolesława Drewnickiego i wywiadowcy Stankiewicz, skazanych za podżeganie i namowę do popełnienia zabójstwa, na osobie majora emerytowanego, Owoca, którego właściwy sprawca, jakko, postrzelił tylko ciężko w plecy, a zabił zupełnie przypad

kowo magistra praw, Chudziła. Sąd przysięgłych w Sanoku skazał Drewnickiego na 5 lat, a Stankiewicza na 3 lata. Jako otrzymał najniższą karę 2 lata więzienia i wyrok przyjął. Sąd Najwyższy zatwierdził karę na Stankiewicza, a sprawę komisarza Drewnickiego jeszcze raz będzie rozpatrywana przez sąd zwykły.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

CHIŃSKI WAZON.

— Nie, moi państwo, nie dla nas, prowincjonalów, Warszawa! Powiecie mi może, że taka sama przygoda mogła się zdarzyć każdemu innemu — nie, to jest specjalnie charakterystyczne dla prowincjonalów. Czujcie, że Warszawianki na moim miejscu, nie dałyby się „naciąć“.

Pojechałem do Warszawy, by podjąć większą sumę pieniędzy. Mogłem sobie wprowadzić kazać przysłać, ale, rozumiecie państwo, jak już jest okazja, zwłaszcz, że tej naszej stolicy tak często nie widuje...

Przed wyjazdem spotkał mnie Pocierka, fabrykant waz z naszego miasteczka, i, dowiedziawszy się, że jadę do Warszawy, poradził życzliwie:

— Wie pan, warszawiaki, to sami naciągacze! Jak pan chce się tanio i dobrze urządzić, to na Wspólnej pod 13, u wdowy Rochalskiej.

Porządny człowiek — pomyślałem sobie, dzięki niemu mam chociaż dobry adres w tej Sodomie i Gomorze.

Zaraz z dworca pojechałem na Wspólną pod 13. Wdowa Rochalska była panią w podeszłym wieku, zupełnie w rodzaju staroświeckiej matrony. Obejrzała mnie przez lornetkę, nie to od stóp do głowy i orzekła:

— Wydaje mi się pan godny saufania. Proszę za mną, póka że panu pokój.

Wstęp był jak najlepszy — widać było odrazu, że to jakaś uczciwa i honorowa osoba. Nie stety, pokój okazał się ciasny i niewygodny, w dodatku cena nie była tak niska, jak się spodziewałem, dość, że już chciałem przeprosić i wyjść, gdy w przedpokoju uwagę moją zwrócił jakiś szelust. Odwróciłem się.

Za panią Rochalską stało młodziutkie kobieciątko, ale takie wprost śliczne, że mi się ciemno w oczach zrobiło. I, proszę sobie wyobrazić, uśmiechnęło się to do mnie, ale bynajmniej nie rozpustnie, tylko tak cnotliwie, niewinnie...

— Ach, to ty, Ludko, myślałem, że jesteś w swoim pokoju — odezwała się niezadowolonym głosem. — Przedstawiam panu moją siostrzenicę, Ludka, przywitaj się z panem... przeoraszam, jak godność?...

Przedstawiłem się i śpiesznie wyraziłem zgodę na warunki. Ach, mieszkać pod jednym dachem z takim aniołem!

— Wiec doskonale! Śniadania tutaj się je o wpół do dziesiątej, obiad o drugiej, Ludka panu przyniesie kwiaty do wazonu. Tylko proszę na ten wazon uważać! To jeszcze mój ojciec nieboszyk, który był zesłańcem, przywiózł z Chin. Nie wiem, czy w całej Polsce dostałby pan drugi taki sam...

wazon. Nie widziałem w nim nic nadzwyczajnego, ale kto się tam zna na takiej chińszczyźnie — zresztą, w naszych stronach jeden pastuszek bawił się jakimś kamieniem, znalezionym w polu, aż tu się okazało, że to coś przedhistorycznego i że ma wielką wartość. Zresztą, myślałem wciąż o tej ślicznej Ludce.

Jadaliśmy we troje, w stołowym. Drugiego dnia zasiadziałem się po obiedzie, przy stole z gazetą. Wdowa Rochalska zasnęła w swoim fotelu. Ludka siedziała nad swoją robótką. Zagadnąłem ją półgłosem, żeby nie budzić starej. Rozmawiałem tak jakiś czas, zalecałem się do niej, rozgrzany jej uśmiechem i spojrzeniami... W pewnej chwili zaryzykowałem całusa. Dostałem po nosie, ale tak lekko da formy. W tej samej chwili skrzyknął fotele, już byłem na swoim miejscu, zagłębiony w gazetę. W sam czas, bo właśnie Rochalska się przebudziła.

Przy kolacji miałem niespodziankę, gdy Rochalska na chwilę wyszła z pokoju, Ludka szepnęła mi przedko:

— Nie zapalaj w swoim pokoju, przyjdę do ciebie...

Dziwił mi się, że tak prędko mi się udało, ale to wiadomo — warszawiaki — to wszystkie są „takie“, już od urodzenia.

Zaraz po kolacji poszedłem do pokoju, nie zapalałem światła, jak mi zaleciła, rozebrałem się pociemku. Po jakimś czasie otwierają się drzwi i wsuwa się, ledwo widoczna, w długiej koszuli, Ludka. Biorę ją za rękę, niósę na łóżko... Nagle trrrrrach! Skąd się wziął ten wazon przed łóżkiem, przecież go zostawiłem w innym kącie... A tu w korytarzu kroki i w tem świątło! Rochalska na nas patrzy:

— Ludka! Do swego pokoju, pogadamy potem... A pan natychmiast się spakuj i opuść mój dom... Mój Boże, pamiętko wy wazon! Zbił go pan!...

Musiałem jej zapłacić trzyzłoty, jeszcze mówiła, że to nic, bo takiego drugiego wazonu nie dostanie.

Ale co najlepsze, jak wróciłem do domu i opowiedziałem to aptekarzowi, ten roześmiał się i zawołał:

— Pan już jest szósty! Ten wazon przecież kosztuje siedem złotych — fabrykacja Pocierki! Ale ten Pocierka to sporny szelma — zmówił się ze swoją ciotką i posyła jej frajerów — już sześcioro z panem dało się nabrać na ten kawał, wszyscy tak samo! Hahahahaha, a ta Ludka, to też niby niewiniatko — a w gruncie rzeczy... Ha, ha, ha.

Jutro 38-me opowiadanie p. t. „Rewanż“.

Chorobliwie kłamliwa dziewczynka oskarża ślusarza o potworny czyn

Charakterystyczna, dla licznych oskarżeń o czyny lubieżne, sprawę rozpatrywał wczoraj przy drzwiach zamkniętych Sąd Okręgowy w Warszawie.

Na ławie oskarżonych zasiadł ślusarz, 42-letni Stanisław P. Zarzuciono mu czyn niemoralny, dokonany przemocą na 14-letniej penjonarce, Janinie Sz., przy ul. Kopernika.

Według słów dziewczynki, Stanisław P. pracujący w tym samym domu, miał wtargnąć za nią do ustępu i pomimo oporu oraz głośnych krzyków, dopuścić się przemocy. Oskarżony zaprzeczał wszystkiemu, dowodząc, że nic podobnego nie miało miejsca, wbrew opowiadaniom dziewczynki, którą widziano wystraszoną z potarganymi włosami i beretem

nasuniętym na czoło. Sprawa naporóż wygląda nieprzychylnie dla oskarżonego. Lecz posłuchajmy, jaką opinię „poszkodowanej“ wydała jej nauczycielka.

Mówi, że jest to dziewczynka zdradzająca specjalne przejawy kłamstwa chorobliwego, skłonności do nadmiernego fantazjowania przygod, których była bohaterką. Wszystkie te niemożliwości i ich podłoże, znajdują wyraz w przypadłości fizycznej, typowej dla tego rodzaju kłamczuchów. Oto dziewczynka często „łowi rybki w łóżku“.

Obronca oskarżonego, adw. M. Drabienko domagał się uniewinnienia Stanisława P. Sąd nie dał włąry dziewczynce i ślusarzowi uniewinnić.

Sprawca katastrofy w kościele skazany na 6 miesięcy

Ogłoszony został wczoraj wyrok w sprawie katastrofy podczas nabożeństwa w kościele św. Krzyża w Warszawie.

Sąd uznał winę majstra Szkaradzkiego, który nie zorganizował dostatecznych środków zabezpieczających przed runięciem posadzki i skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem.

Architekt Zurkowski został uniewinniony.

Tropiąc małżonkę wykrył bandę fałszerzy monet

Banda fałszerzy i kolporterów podróbionych monet 10, 5 i 2-złotowych, stanęła wczoraj przed sądem Okręgowym w Warszawie.

Hersztem był Szyja Milwe, zegarmistrz, a fałszywy bilon wyrabiał pod kierownictwem Edelsona

w warsztacie ślusarskim przy ul. Smoczej 31.

Ciekawe, że jedną z pośród 15 kolporterek, Jarosińska, wykrył własny mąż, podejrzewając ją o zdradę. Wobec powołania 150 świadków, proces potrwa dwa tygodnie.

Adwokat sfałszował kwity sądowe

W Sądzie Apelacyjnym odbywał się wczoraj proces adwokata Zygmunta Bonieckiego, który na stanowisku radcy prawnego w bogatym Banku Zachodnim, dopuścił się przywłaszczenia 48,300 złotych.

Ale nie ten fakt był zasadniczą osłą procesu karnego. Boniecki bowiem w łwiej części brak pokrył, czekiem rodzonego brata, który w krytycznym momencie przyszedł mu z pomocą.

Pozostała tylko suma 8.300 zł., stosunkowo niewielka w porównaniu z całą kwotą nadużyć.

Boniecki zamiast pokryć i resztę, wpadł na iście ordynarny pomysł sfałszowania kwitów sądowych i te podsunął na dowód wydatków. Do tego oszustwa konieczne były fałszywe druki sądowe i podrobiona pieczętka.

Sąd skazał za to adwokata P. Bonieckiego na 2 lata więzienia, a wczoraj po obronie adw. Wacława Brokmana w apelacji karę za wieszono na 5 lat.

Co było na schodach? Narcezeński dramat

(S. F.) Sprawa poniższa powstała w ten sposób, że p. Jadwiga Salec chwaliła się za panem swoim narzeczoną. Ze takiego wiernego jak on, to nawet na filmie drugiego niema.

Denerwowało to jej przyjaciółkę p. Zofię Waśkiewicz i pewnego razu, gdy panna S., jak zwykle, zaczęła chwalić swego narzeczonego, p. Zofia za uważyła:

— Twój Władek rzeczywiście jest chłopak mrowy. Jareśmy wczoraj schodzili od ciebie po schodach, to jeszcze po tem całe plecy mnie bola.

— Bo co? — zaniepokoiła się p. Jadzia. — Spadłaś ze schodów?

— Ii... nie... Tylko tak mi Władzio ręką po plecach jeździł, że aż mam całą skórę odparzoną...

Panna Jadwiga zbladła.

— Kłamiesz! To nie był Władek!

— Jaktó nie Władek?? Niko go innego na schodach nie było. Tylko we dwójkę schodziliśmy.

P. Jadwiga była bliska płaczu.

— A ty świnię pozwoliłaś? — Dla twojego dobra, nie mówiam. Chciałem się przyznać czy on rzeczywiście do innych kobiet taki chłodny.

P. Jadwiga zagryzła wargi i, gdy przyszedł jej narzeczony, p. Władysław Sulka, zrobiła mu taką awanturę, że aż się oboje spojili.

— Jadzka! — bił się w piersi p. Władysław. — Niech mnie rodzona noga kopnie, jeżeli ją ta Zośka tknętem. Sama się o mnie plecami tarła, a że szedłem przy poręczu nie mogłem się odsunąć. Ale czekaj tu chwileczkę, zaraz się z nią osobiście rozmówię.

Wybiegł z mieszkania i udał się do p. Zofii.

— Pokaż pani te odparzone miejsce — oświadczył.

— O co się rozchodzi? — spytała chłodno panna W.

— Chce zobaczyć te skóre, co ja pani odparzyłem.

P. Zofia wzruszyła ramionami.

— Pan Władysław się zalał i nie mam z niem przyjemności rozmawiać.

— Nie zalałem się owieczko, nie zalałem — syknął p. Sulka.

— Ale ta plotka z rękami na schodach na sucho ci nie ujdzie. Te ręce coś na nie przed Jadzką nagadała, swojego honoru beda bronić.

I p. Władysław tak się zachował wobec p. Zofii, że Sad Grodzki otaksował to na tydzień bezwzględnej aresztu.



Narozny sklep spożywczy należy do państwa Majerczak. Pro wadzi go pani Majerczak, jej małżonek bowiem trzy czwarte swego życia spędza przy butelce.

Jakież było moje zdziwienie, kiedy wczoraj spotkałem na ulicy panią Majerczak kompletnie pijaną.

— Co się z panią dzieje? — zawołałem zdumiony.

— Ipa... — czknieła, jak stary pijak. — Urzniętam się. Trzeci dzień bez przerwy piję...

— Pocz?

— Żeby zrozumieć...

— Co zrozumieć?

— Pytałam się męża, dlaczego wciąż piję? A on mi powiedział: „Pij też, to zrozumiesz“. Więc piję już trzeci dzień... Hi, hi, hi! Stypa, powiadam panu! Wesoło u nas teraz w domu, jak nigdy... On urznięty, ja urznięta... Hi, hi, hi!

— Co panj wyrabia?!

— Nic nie wyrrabiam, bo wla na jestem i nic mi nie wychodzi... Wczoraj na obiad chciałem krupnik zrobić. Hi, hi, hi! Wiesz pan, co wyszło? Zupełnie kaszana kiszka... Hi, hi, hi. A mąż myślał, że to kompot z jabłek i smakowało mu, jak nigdy...

A wieczorem jeszcze weselej było... Bośmy zapomnieli, że dziesięć lat już po naszym ślubie i stary, konieczne chciał się ze mną zareczyć... Przyniósł marchew ze sklepu, bo kwiatów nie mógł dostać i na kolanach się oświadczał... Hi, hi, hi!

Potem wyszedł na ulicę po gości, żeby zareczyć obietnicę... Żebyś pan widział, jaki sprytny! O pierwszej w nocy z trzydziestu gości wytrzasnął... Hi, hi, hi!

A jak goście poszli, to ja nie chciałem z nim spać w jednym łóżku, bo z narzeczoną nie wypada. I spaliśmy pod łóżkiem... Hi, hi, hi! A żeby było ciepło, tośmy się mąką i ryżem zasypali... Trzy worki ze sklepu przytyszczyłam... Bo koldrę gości zabrali...

— A kto jest w sklepie? — spytałem.

— W sklepie?.. Hi, hi, hi!

Sklep gości na zareczynach zje dli... Tylko mąka, i ryż zostały... To pod tym śpiemy... Tak się można w ryżu zakopać, jak w siano... Stypa, mówię panu, i przyjemnie... Rano, jak stary zaczął mąką parskać, to, aż mnie brzuch boli ze śmiechu...

Bardzo wesoło u nas... Teraz rozumiem, dlaczego mąż zawsze do wódki ciągnie.

Napoleon Sadek.

Czytaicie „Wesołe Wiadomości“ Cena 10 groszy.



ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW



89 zabójstw, 50 „poważnych” włamań „Podchód” w hotelach Ponura statystyka miasta zbrodni — Chicago Sprytny sposób okradania bogatych kobiet

(na g-a) W numerze noworocznym „Ostatnich Wiadomości” w notatce p. t. „Ponura statystyka” podaliśmy, że w roku ubiegłym zanotowano w stolicy 61 zabójstw i 32 włamań. Napozór cytujemy straszne, ilustrujące, że przestępczość w Warszawie winna wzbudzić niepokój.

Istotnie podane cyfry nie mogą stanowić tematu do wesołych rozmów, tem nie mniej jeśli porównamy je z falą przestępczości poza oceanem, możemy być szczęśliwi, że u nas w Polsce nie jest jeszcze najgorzej. A raczej, iż jest dużo lepiej niż gdzie indziej.

Ostatnio policja chicagowska przeprowadziła niezmiernie interesującą statystykę. Gwoli ścisłości dodajemy, że Chicago, ongiś siedziba groźnego Al Capone i jego rywala Diamonda, zajmuje w kronice światowych przestępstw 1-e miejsce.

Ze statystyki tej wynika, że wartość zrabowanych rzeczy, w ciągu 11-u miesięcy 1933 r. wyniosła półtora miliona dolarów!

Pierwsze miejsce w tej tabeli przestępczej zajęła banda, której udało się zrabować z prywatnego banku 400.000 dolarów.

Banda przeprowadziła napad według wymogów nowoczesnej techniki. W czasie najścia rozpuśczone trujące gazy. Wywołało to panikę wśród urzędników, którzy kryli się po kątach, a tymczasem bandyci w maskach gazowych, przystąpili do rabunku i dokonali swego. Sprawców nie schwytano.

Wogóle należy stwierdzić, że bandyci często używali trujących gazów w czasie napadów. Zdarzyło się nawet, że podczas pewnego bandyckiego ataku gazowego, śmierć poniosły dwie osoby. Łupem bandytów padło wówczas tylko 3.000 dolarów.

Włamywacze również nie próżnowali. Koroną ich działalności był następujący wypadek. Kilku włamywaczy ze słynnym James Greenem na czele dostało się na dach 6-ciopiętrowej kamienicy w której mieściły się liczne magazyny i składy.

W nocy, włamywacze przez

otwór w dachu dostali się do składu zegarków. Łup zapakowano do worków. Z kolei poprzez otwór, dokonany w podłodze dostano się od magazynu srebrnych przedmiotów. Oczywiście zrabowano najcenniejsze rzeczy. Następnie wyborowano nowy otwór i przedostano się do składu na 4-em piętrze. Tu włamywacze... podjedli sobie, gdyż był to skład kolonialny. Na 3-ciem piętrze na trafili na magazyn gotowych ubrań. Każdy z włamywaczy zapatrzył się w doskonale skrojony garnitur, poczem wszyscy zbiegli. Dopiero w 2 tygodnie później udało się bandę schwycić.

Charakterystycznym jest, że włamywacze chicagowscy naogół unikają mieszkań prywatnych i chętniej składają wizyty w bankach, kantorach, magazynach i składach.

A mimo to włamywacze nie ommęli luksusowej willi niejakiej p. Widholt. W czasie jej nieobecności willa została doszczętnie obrabowana. Rozebrano nawet piec, zabrano lustra i nawet miski z... ubikacji.

Ogółem dokonano w ciągu roku 50 „poważnych” włamań nie licząc kilku tysięcy pomniejszych. Działali też z dużym powodzeniem doliniarze, a przedstawiciele „mokrej roboty” zadowolili się tylko 89 zabójstwami!

Aczkolwiek nic nie przemawia za polepszeniem się stanu bezpieczeństwa w Chicago, tamtejsza policja ufa, iż w r.1934 działalność przestępców znacznie się zmniejszy...

Może... Ale raczej będzie... odwrotnie!

(miec.) Policji paryskiej udało się wpaść na trop jednego z najbardziej niebezpiecznych hochsztaplerów, którego też po dłuższym śledztwie aresztowała, demaskując w ten sposób jego ohydny działalność.

A było tak. Do znanej miejscowości kuracyjnej Cannes przyjechał niezwykle urody młodzieniec. Zamieszkał w eleganckim hotelu. Nazajutrz spotkano go na plaży.

Nieznajomy albo wioślował, albo opalał się. Nikt mu nie towarzyszył, a gdy niewiasty usiłowały go sprowokować, natychmiast oddalał się. W godzinach poobiednich młodzieniec grał w tenisa, ale gdy zaproponowano mu grę mieszaną, ostro odmówił.

Po upływie kilku dni w Cannes mówiono wyłącznie o pięknym

młodzieńcu, tak uparcie stroniącym od niewiast. Szczególnie zalety jego bogatą właścicielkę dóbr ziemskich, 32-letnią Laurę Alantin, która dopiero od 6-ciu tygodni korzystała ze swobód, po rozjeździe się z mężem.

Alantin od pierwszej chwili po prostu zakochała się w tajemniczym piękniśniu. Coprawda mieszkali w jednym hotelu, ale przy wspólnych obiadach, urocy młodzieniec stale unikał towarzystwa kobiet. Laura prowokowała młodzieńca w różnoraki sposób, posyłała don listy, zaczęła i t. d. — bez skutku.

Cierpienia bogatej niewiasty codziennie żywo komentowano przy obiadach. Ostatecznie sprawą powyższą zajęli się starszokowie, sympatyczny małżonkowie Gravier, którzy znając wspomnianego młodzieńca z czasów pobytu w Biarritz postanowili dopomóc p. Alantin.

I nadszedł ten dzień. Młodzieniec został przedstawiony. Zarumieniony, wyszeptal niezrozumiałe jakieś nazwisko. Laura była jak w półśnie. Odtąd para spotykała się coraz częściej, aż wreszcie po upływie tygodnia Alantin wymogła na młodzieńcu, by złożył jej wizytę.

Przyszedł... Po upływie pół godziny Laura namiętnie oddawała pocałunki... Kochanek istotnie był goźdźdźem podziwu.

Podobne sceny powtórzyły się kilkakrotnie, a gdy pewnego dnia kochankowie „zapomnieli się”, mieszkanie p. Alantin zostało okradzione. Zrabowano biżuterję i gotówkę, w ogólnej sumie pół miliona franków.

Zaledwie p. Alantin zorientowała się, że hotelu znikł urocy kochanek i... para małżeńska Gravier. Rzecz prosta, że zawiadomiono policję.

Rozpoczęło się żmudne śledztwo i w rezultacie po 2-ch miesiącach trójce aresztowano w Nicei. Młodzieńcem okazał się 24-letni Robert Vignard, notowany w międzynarodowych kartotekach przestępczych, zwany popularnie „pięknym Robertem”.

Trójka działała wspólnie, przy czym zadanie „pięknego Roberta” polegało na... unikaniu kobiet. Rzecz załatwiali małżonkowie Gravier, którzy ułatwiali każdej zakochanej nawiązanie znajomości z Robertem. I wreszcie, gdy Robert „uwiedziony” przebywał w buduarze kobiety, małżonkowie dokonywali zuchwalej kradzieży.

W ten sposób udało się przestępczej trójce okraść w ciągu roku 23 bogate kobiety, których jedyną wadą była zbytńia hamietność...

Zdemaskowanie „pięknego Roberta” i jego współników wywołało silne wrażenie w szerokim gronie ich znajomych, rekrutujących się z najlepszego towarzystwa.

Banda manjaków-szantażystów doprowadziła do 80 rozwodów i 1 samobójstwa

(-a) Głośna sprawa szantażu przez telefon, który był przedmiotem rozpraw w sądach warszawskich, wywołał kolosalne zainteresowanie. Przypominamy, że w roli oskarżonego występował niejaki Tuchband, a oskarżyciela Lurie. Rozprawa dostarczyła wiele sensacyjnych szczegółów, budząc lęk przed podobnymi aferami. W związku z powyższą sprawą, warto przytoczyć ponury dramat, który rozegrał się na tle szantażu telefonicznego.

Do policji w Monachjum zgłosiła się młoda dziewczyna, jak się następnie okazało służąca i złożyła alarmujące doniesienie. Oto jej chlebodawczyni, inżynierowa Anna Nolte, żona znanego inżyniera przebywającego stale na wysokim stanowisku w Szwajcarii, jest umierająca...

Ale nie to było ważne. Zdumienie wywołał fakt, że inżynierową zastano leżącą na ziemi ze słuchawką telefoniczną w dłoni, a obok porzuconą buteleczkę opróżnioną z trucizny.

Dochođenje ujawniło wręcz rewelacyjne dane. Stwierdzono, że od roku, t. j. od chwili wyjazdu inż. Nolte do Szwajcarii, żona jego, Anna stale otrzymywała telefonony.

Tajemniczy rozmówca donosił, że maż ją zdradza... Po pierwszym telefonie nastąpiły inne, przycem, za każdym razem zmienił się głos rozmówcy, jak i treść doniesień.

Nieszczęśliwej małżonce opowiadano straszliwe historie o jej mężu. Wynikało z nich, że inżynier miał pracować tajdaczycy się z najgorszymi mętami, przepija pieniądze i t. d...

Zrazu Anna obojętnie przyjmowała telefony, wkońcu wpadła w rozpacz. Wyjechała do męża, ale tu stwierdziła, że małżonek absolutnie się nie zmienił, że raczej miłość jego wzrosła.

Wróciła do Monachjum i poleciała zdjąć telefon. Odtąd doniesienia ustaly. Po upływie kilku miesięcy, Anna, sądząc, że już o niej zapomniano, znów założyła tele-

fon. Nazajutrz rozpoczęło się na nowo... Codziennie dzwonił jakiś tajemniczy gość czy kobieta i opowiadali okropne historie.

Inżynierowa straciła spokój. Co najgorsze, że telefony budziły ją w nocy... Wreszcie nerwy nie wytrzymały. Anna kilkakrotnie dostała szoku nerwowego, a wreszcie pewnego dnia nie panując nad sobą, chwyciła buteleczkę z trucizną i wyszczyła ją do dna...

Nielada zadanie miała policja w schwytaniu tajemniczej bandy. Wyznaczono poważną nagrodę. Roztoczono obserwację nad niektórymi telefonami.

I wreszcie sukces. Bandę schwytano. Należało do niej 8 osób, w tem 3 kobiety (od lat 30 do 45). W czasie śledztwa ustalono, że banda — to chorobliwi manjacy, którzy za cel wzięli druzgótane szczęścia zamożnych osób. W swym bogatym bilansie zapisali już 80 rozwodów, inżynierowa Nolte była pierwszym trupem.

Bandę osadzono w więzieniu, gdzie oczekują na proces.

Genjalny hochsztapler w potrzasku Zarabiał krociowe sumy na licznych aferach

(Staw.) W wielkiej rodzinie hochsztaplerów wysunął się ostatnio na czoło Sasza Stavinsky, któremu udało się w ciągu roku zaleźwie wyłudzić od naiwnych fantastyeczne sumy, około 1 miljaru franków.

Pszczość tego genjalnego hochsztaplera jest dziwnie tajemnicza. Wypłynął zupełnie nagle i odrazu zdobył stanowisko i pieniądze. Wpływy jego były przemożne i ogólnie wiadomem było, że Stavinsky pozostaje w kontakcie z znanymi... politykami.

Stavinsky był w salonach najbardziej szanownych rodzin, przyjmowano go wszędzie owacyjnie. Zresztą Stavinsky, w swem pałacu w Paryżu urządził przyjęcia w czasie których spotykali się wybitni przedstawiciele świata politycznego, finansowego i t. d.

W salonach pałacu Stavinskiego załatwiano niejedną sprawę poważną i każdy zainteresowany wiedział, że gdy ma się zdobyć protekcję Stavinskiego, najtrudniejsza sprawa, choćby tracąca kryminałem będzie załatwiona.

Często urządził Stavinsky orgie w nocnych lokalach. Strumie niami lał się szampań, spożywano najkosztowniejsze dania, a słone rachunki pokrywał hojny magnat Stavinsky.

W swem burzliwym życiu nie zapomniał Sasza o... filantropii. Isonie obdarowywał liczne instytucje dobroczynne, zyskując powszechnie miano „dobrego hrabiego”. Dodać należy, że w Paryżu Stavinsky występował jako „hrabia Aleksander”, ofiara rewolucji bolszewickiej.

Dość długo trwały „rządy” tego genjalnego aferzysty, aż wre-

szcie wpał. Stało się to w momencie najmniej oczekiwanym.

Na czym polegały oszustwa Stavinskiego? W prowincjonalnym miasteczku Bayonne, Stavinsky wszedł w kontakt z dyrektorem miejscowego lombardu, von Tissier i wspólnie z nim dokonywał zuchwalej afer. Rzecz polegała na tem, że Stavinsky dostarczał fałszywe... szlachetne metale, otrzynując zato wysokie sumy zastawne. Gotówką dzielono się bez sporów.

Na terenie Paryża Stavinsky wciągał ludzi w najróżniejsze afery finansowe, wyłudając od nich krociowe sumy. Występował nawet w zgola politycznej roli. Oto zajmował się spieniężaniem papierów wartościowych, które dawno wyszły z obiegu i przedstawiały raczej wartość historyczną. Szczególniej udało mu się nabrać tysia-

ce osób — posiadaczy papierów wartościowych z okresu caratu w Rosji. Na tej tranzakcji Stavinsky zarobił pół miljaru franków.

Były i inne afery. Stavinsky po prostu pławil się w morzu oszustw, krętaćw, po cichu popierany przez wpływowe czynniki, silnie zainteresowane w powodzeniu akcji ich „dostawcy” gotówki.

W takich warunkach nie dziwi, że działalność Stavinskiego nie budziła podejrzeń. Dopiero dzięki interwencji ministerstw: spraw zagranicznych i skarbu zainteresowano się bliżej osobą Stavinskiego i wówczas zdemaskowano oszusta. W najbliższym czasie, po gruntownie przeprowadzonym śledztwie na pewno wyjdą najaw rewelacyjne szczegóły tej największej w ostatnich 50-letnich afery!

Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Miałam już dość tych hrabiowskich załatów!
I sama nie rozumiem, dlaczego nie uderzyłam
go w twarz, jak na to zasługiwał.

Nie mogłam!

Uważałam, że będzie lepiej, jak uwolnię się z
tego rak podstępem. Powiedziałam:

— Panie hrabio! Wszystko to co pan hrabia
opowiedział, bardzo mnie zaskoczyło! Niechże pan
hrabia pozwoli mi ochłoniąć, zastanowić się...

— A więc nie odrzucasz mnie? — Krzyknął
i poderwał się na równe nogi.

Chciał mnie teraz chwycić w pól i pocałować
w twarz, ale usunęłam się wczas.

— Niech pan hrabia będzie łaskaw zostawić
mnie sama, bym mogła zebrać myśli, uspokoić się
nieco... Zresztą obawiam się że lada chwila może
ktoś wejść ze służby, albo nawet sama pani hrabi-
na!

— O, nlema się czego obawiać! Przed drugą
lub trzecią nigdy nie wraca z garsonjer platnych
bawidamków czy fortancerzy!

— W każdym razie chciałabym pójść do swe-
go pokoju i tam zastanowić się.

— Zgoda, moja najdroższa! Pamiętaj jednak,
co powiedziałem. Ze Skomorowskim skończono!
Niema nawet o czym mówić. Dla ciebie — na two-
je nazwisko zapiszę natychmiast wielki dom docho-
dowy w Warszawie, który sobie sama wybierzesz
i dwieście tysięcy złotych gotówką. Jeśli uważasz
że to za mało — podwoję tę sumę!

Aż mi się w głowie zakreśliło, kiedy usłysza-
łam o takiej masie pieniędzy. Dwaście tysięcy zło-
tych! Kiedy ja musiałam nie tak dawno myśleć, jak
zaoszczędzić dwa grosze, by jeszcze następnego
dnia było za co kupić odrobinę kartofli na kartof-
lanke!

Hrabia ucałował obie moje ręce i wybiegł z
pokoju.

Przyszedł do swego pokoju, zamknęłam się na
klucz (robie to od czasu wizyty hrabiego Klemen-
sa) i rzuciłam się na łóżko.

Nie mogłam jednak uleżeć.

Tak się przyzwyczaiłam wszystko zapisywać, że
uprosiłam gospodynię, by mi dała kajet (ma ich
kilkanaście niby do prowadzenia rachunków) i za-
siadłam do pisania.

I o czym mam zresztą pisać?

Zaluję, że nie zdążyłam wtedy skoczyć do wo-
dy. Byłoby już raz koniec wszystkiemu.

Liczyłam na hrabiego, byłam pewna, że to do-
bry i uczciwy człowiek i spotkało mnie znów roz-
czarowanie. Nie mogę już liczyć na niczyją po-
moc. Co też porabia w tej chwili mój Jerzy, Lusi-
nek?

Może śpią obydwaj... Głodni.

Och, Lusinek pewnie tęskni za mną. Moje dro-
gie maleństwo. Zostało teraz bez matki...

Nie mogę o tem pisać, nie mogę myśleć spoko-
nie.

Lzy mnie lecą same z oczu, powstrzymać ich
nie mam siły...

Nie wytrzymam dłużej, pójdę sama. Niech si-
dziej, co chce. Może, kiedy mnie Jerzy zobaczy,
zmięknie mu serce, może pozwoli mi się wytuma-
czyć...

12 grudnia.

Byłam u Jerzego...

Wymknęłam się z domu, bo hrabia Ksawery
poprostu pilnuje mnie. Jest zresztą pewny, że zgo-
dze się na jego propozycje...

A ja byłam u Jerzego.

Poszłam rano, kiedy w pałacu wszyscy Jesz-
cze spali, bo tu lubią wylegiwać się do połud-
nia, albo i dłużej.

Serce we mnie było niespokojnie, jakby wy-
skoczyć chciało z piersi.

Przez całą drogę obmyślałam, co powiedzieć
Jerzemu i jak, żeby mi uwierzył. Nie chciałam kła-
mać, nie chciałam go oszukiwać.

Najpierw zaszłam do Czajkowskiej.

Przywitała się ze mną serdecznie.

— Co się też z paniusią działo, moja kochana?
— zawołała na mój widok. — Ależ pani zmierz-
wana! Skóra i kości chyba same z pani zostały,

ale na psa urok, piękna ciągle, że kłękajcie narody!
Gdzie to pani była? Dlaczego pani nie z mężem?
Mąż tu nawet zostawił jakiś koszyk na wypadek,
gdyby pani przyszła, żeby go oddać pani.

Machnęłam tylko ręką. Nie miałam siły jej
opowiadać.

— Opowiem pani kiedyś... Niech pani daruje,
ale teraz nie mam siły.

Niech mi pani lepiej powie, jak tam mój mąż
i mój synek.

— Troszkę tam u nich lepiej... Starszy pan.
Panie święć nad jego duszą...

— Co? Starszy pan Skomorowski umarł?

— A będzie już tydzień, jak po pogrzebie! Te
pani nic nie wie?

— Nie, nie wiem.

— Tak, tak moja pani złociста. Umarł niebo-
raczek, niech mu tam ziemia będzie lekka. Ciężkie
miał konanie, męczyl się, to i lepiej, że Pan Bóg uli-
tował się nad nim... Na pogrzeb zjechało się sporo
osób, wszystko familjancl. I... niech się pani nie
gniewa, że powiem, ale to tak być nie powinno.

Jakto? Ma taką bogatą rodzinę, to pozwala-
ła mu w głodzie umierać, dopiero po śmierci się uli-
towali? A bo to nie wiem, co to pani i ten maluśki
Lusinek się nacierpieli? I teraz aby popatrzeli na
pogrzeb, który opłacili, księży nasprawdzali i fiu
porozjeżdżało się wszystko. Jedna tylko jakaś pa-
ni, zdaje się siostra pani teściowej, zająła się nimi,
pieniędzy dała i zabiera wszystkich do siebie...

— Jakto zabiera? Ale jeszcze mieszkają?

— Jeszcze mieszkają, ale lada dzień wyjadą
gdzieś na wieś.

— A jak wygląda mój mąż? Lusinek?

— Pana Skomorowskiego to nawet wczoraj
widziałam, bo kupował wieczorem mannę dla Lu-
sinka. Bardzo pomizerniał. Smutny, aż się serce
kraję patrzeć! Lusinek zdrow... Ach, jakie to ko-
chane dziecko! Rzadko go teraz widzę, od kiedy
paniusi niema... A jakże to z panią?

— Teraz idę do męża... Opowiem pani potem.
Dalszy ciąg nastąpi.

SHAKIBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

Szklarz nie tracił czasu. Udał się natychmiast do
Boneckiego, opowiedział mu całą historję. Dostał od-
razu hojne wynagrodzenie. Czy był w znowie z handla-
rzami, czy nie — tego niewiadomo, najważniejsze, że
nie odmówił prośbie Geni.

Bonecki szybko zaalarmował policję, która natych-
miast w licznym składzie udała się na Targówek pod
wskazany adresem.

Wszystkich handlarzy ujęto, a wynikiem był głos-
ny proces o handel żywym towarem, który zahaczał na-
wet o pewne placówki konsularne państw zamorskich.
Pamiętamy go, zresztą, jeszcze wszyscy.

Genka mogła jechać w dalszą drogę i bez dalszych
już przeszkód trafiła do celu.

Stary sługa Kotwicza Bartłomiej był bardzo
zgnębiony wydarzeniami i śmiercią swego pana.
Jedno go tylko pocieszało, jak mówił, że przynaj-
mniej przedtem zginął na haku „zdrajca Ignac“...

Trudno opisać, z jaką radością Lusia witała
córkę u siebie...

Młodym ludziom łatwiej znieść najsilniejsze
wstrząsy — starszym trudniej...

Dereński trzymał się do ostatniej chwili tylko
nerwami.

Przypomniała mu się znów boleść po stracie
syna...

Jego zdrowie pogarszało się z dnia na dzień.

Coraz bardziej zaniedbywał swój bank, wresz-
cie stopniowo zaczął go likwidować, w końcu wy-
cofał się zupełnie z interesów, sprzedając resztę
udziałów.

Oczywiście, dało mu to ogromne sumy pienięż-
ne...

Lusia nie odchodziła od niego, starając się osło-

nić mu ostatnie chwile. Dla świata została Fran-
ciszkową Dereńską, nikt bowiem nie uznawał za
ważne tego drugiego małżeństwa, zawartego jedy-
nie poto, żeby wciągnąć w zasadzkę Kotwicza...

Lusia nigdy nie mówiła o tem, żeby miała za-
miar kiedykolwiek jeszcze wyjść zamaż.

Niekiedy tylko było jej żal dawnego przyjacie-
la dzieciństwa, zwłaszcza, gdy widziała jego stale
zasmucone oblicze. Był dla niej, zresztą, obecnie
pełen szacunku i tkliwej czułości.

Odniesione na wojnie rany nie pozwalały mu
na powrót do wojska. A jednak stopniowo tak się
z nich wylizal, że doktor Romocki zapewniał, że
pożyje do stu lat...

Poza tem wszystko wróciło do dawnego trybu
i niktby nie przypuszczał, że okolica ta była tere-
nem tak wielkich dramatów i tragedji.

Smutno było tylko w Stawiskach, gdzie teraz
zamieszkał na stałe Dereński, chcąc tu spędzić o-
statnie chwile swego życia.

Lusia i Genka pielęgnowały go troskliwie, na-
przemian czuwając przy nim po nocach.

Poprzedniej nocy była kolej na Genkę. Bawił
tu także zaproszony przez Lusie doktor Suchecki,
który podczas wojny był tu kierownikiem szpitala.
Był to bardzo miły, przystojny, pogodny i dobry
młodzieniec.

Oddawna już Lusia zauważyła, że doktor i
Genka mają się ku sobie. Gruchali właśnie w kąci-
ku, gdy Dereński szepnął Lusi:

— Kochają się?

— Tak... sądząc z pozorów, istotnie...

— Z tegoby wynikało, że powinni się pobrać.

Czemuż tego nie czynią? Namów ich...

— Ja mam ich namawiać? A cóż ja pocznę bez
Genki? I kto mi będzie pomagał w pielęgowaniu
tatusia? — dodała z promiennym uśmiechem.

Starzec westchnął i rzekł:

— O to najmniejsza...

Po chwili przyszedł Piotr Moreń. Przywitał się
poczem zapytał szepem doktora, jak zdrowie De-
reńskiego. Doktor jeszcze ciszej szepnął:

— Już niedługo pociągnie...

Dereński z pewnością tego nie słyszał, a jed-
nak jakby nawiązując do tych słów, rzekł:

— Doktorze, pomimo, że pan tak dokoła mnie
się krząta, ale, nie ubliżając pańskiej wiedzy lekar-
skiej, wiem, że mi już niewiele do życia pozostało.

A mam taką ambicję, że chciałbym jeszcze przed
śmiercią ujrzeć to i owo. Mam więc dla pana dwie
propozycje. Jedna — żeby pan się tu osiedlił. Leka-
rza niema tu w obrębie kilkudziesięciu kilometrów.

Ziemianstwa dużo, chłopstwa, jak mrowia... Może
się panu wcale nieźle powódzić. To raz... A druga
propozycja wypływa z tej pierwszej. Aby mieć
pewność, że pan stąd nie ucieknie chce pana ożenić.

Coby pan powiedział na pewną bardzo, ale to bar-
dzo posażną pannę?

Lekarz odparł, spoglądając na Genkę:

— Nicbym nie powiedział, bo podoba mi się ty-
ko jedna...

— A może ja właśnie tę mam na myśli, kocha-
ny doktorze...

— Pannę Genię?

— We własnej osobie...

Błogosławiłbym pana do śmierci, gdyby mnie
pan wyswatał z panną Genią, bo sam nie mam
odwagi...

Dalszy ciąg nastąpi.

Pełna tabela loterii

28-iej klasowej Loterii Państwowej

Pierwszy dzień ciągnięcia czwartej klasy

Główne wygrane

DO PRZERWY

20.000 zł. na nr.: 168580,
10.000 zł. na nr.: 41682 127494,
5.000 zł. na nr.: 64894 99010 127449
131092 155113,
2.000 zł. na n-ry: 6618 48222 74667
76303 90052 93203 94662 109963 110588
137099 137273 137940,
1.000 zł. na n-ry: 6477 7217 8413
8942 11827 13067 26494 28933 36351
39847 43323 47817 48594 56884 59008
59009 59417 69795 70304 72817 87449
96420 97173 97273 97865 116038 116079
119751 120318 120314 120991 124016
85573 140009 140787 142632 150471
128587 140009 140787 142632 150474
150938 153367 164837.

PO PRZERWIE

5.000 zł. na nr.: 18096 28133 34092
34270 44335 110141,
2.000 zł. na n-ry: 5059 30726 33351
49177 51506 52304 59880 60682 88420
93627 100825 103106 130756 134428
159641 163278,
1.000 zł. na n-ry: 4902 5786 11573
21106 25815 28048 28549 29247 30796
32251 36724 42919 49177 49238 51760
51883 54607 56464 58734 62452 67459
85573 90987 92264 93712 96049 97997
98836 100319 109972 120202 124995
125226 126834 126889 141733 143525
144721 145930 152940 160553 160591
168241 169342.

Siawki

DO PRZERWY

35 287 345 452 70 506 11 14 49 898
920 52 62 92 1273 719 654 762 838 83
2038 120 280 313 440 45 592 645 913
38 3057 191 411 17 64 531 623 794 932
4038 57 120 24 80 249 566 766 5061
148 54 269 301 404 926 6039 99 179
239 40 73 305 429 88 528 93 613 68 79
702 902 7002 84 128 67 280 472 75 501
89 95 653 709 80 904 88 8056 152 85
815 534 658 729 849 9068 236 93 557
65 634 873.

10203 430 651 727 59 11204 395 419
509 27 649 59 708 37 903 32 12088
122 387 481 716 13016 201 56 98 401
57 618 765 77 95 828 47 68 907 14053
69 94 175 257 63 65 338 417 560 641
744 955 73 15031 72 307 37 410 610 55
807 908 91 16063 199 2 58 61 67 67
722 50 937 17015 48 195 258 385 644
64 905 50 18099 125 60 84 287 356 78
462 683 936 19031 70 79 124 73 367 76
477 569 674 857 934 48

20398 453 688 732 21194 96 219 86
302 16 580 93 878 95 22100 30 77 200
29 447 595 655 794 860 903 23 74 23029
380 433 67 81 583 840 953 96 24021 52
223 443 61 75 509 31 680 865 25004 149
288 417 645 76 858 64 921 26007 45 70
248 303 676 854 27197 323 72 506 712
19 851 62 945 80 93 28199 327 82 406
36 556 669 808 990 29513 35 709 19 46
488 928 46

30008 32 64 65 220 26 868 426 733
91 893 919 44 31080 172 322 554 73 804
302084 88 125 45 62 95 252 354 414
45 70 568 892 928 63 33110 212 71 402
510 62 664 82 781 92 846 908 57 34019
45 56 242 331 47 585 89 609 703 805
22 23 34 35060 796 36052 69 216 48 319
62 552 53 773 37151 300 29 404 40 59
628 632 48 757 78 97 846 84 946 63 94
80209 118 89 247 383 538 630 708 851
87 923 53 58 39055 84 169 244 314 21
47 411 532 623 89 883 959

40006 137 326 402 36 639 726 37 91
825 41020 28 85 86 129 85 88 82 370
412 92 624 748 828 930 42120 282 305
84 542 92 43165 67 240 94 302 437 713
24 53 867 44014 46 67 194 214 41 419
31 34 958 45019 20 357 95 408 76 532
830 95 973 46023 32 78 186 246 481
501 652 87 821 93 47027 420 331 77
94 407 9 511 22 24 66 682 849 959
48120 70 284 457 540 86 662 63 921
40063 130 43 288 326 474 544 721 804
80 982

80084 64 84 142 92 487 774 80 51058
87 118 22 214 436 51 68 309 816 30 719
70 832 970 32060 485 528 67 618 14
949 70 921 90 64 53060 154 426 694
708 96 32 62 72 54237 504 602 64 785
805 55009 22 344 51 96 875 80 58093
165 289 312 20 55 470 627 717 805 913
88 57046 83 168 95 203 322 444 504
733 60 821 42 926 71 58383 403 38 43
553 752 59019 339 57 535 600 754 70
919 75

60025 52 94 396 502 633 97 850 92
957 61432 52 502 99 690 708 801 43 48
73 62164 350 68001 417 530 89 701 30
42 82 992 64013 129 34 242 551 618
720 60 94 854 65326 41 513 638 80 748
872 92 66149 247 412 720 85 804 20
25 96 962 67134 281 395 431 28 562
710 891 934 41 68749 254 399 419 11
559 839 919 69035 56 189 99 309 84 91
406 503 6 603 701 3 881 84 993

70361 427 79 563 621 53 909 71017
64 112 19 41 210 57 95 470 81 760 66
72005 178 95 258 360 84 435 583 98
755 882 989 73107 206 348 419 42 605
55 74 766 885 935 50 83 74059 288 216
355 423 66 621 870 928 75005 371 486
600 7 945 76138 374 483 66 511 58 606
18 823 67 936 82 77257 452 143 78018

21 399 656 764 826 915 78 82 85 79123
81 92 416 75 536 912
40010 30 194 306 36 65 421 537 612
40 72 978 81001 25 141 222 78 363 84
581 641 96 921 82359 98 478 941 83126
238 314 28 62 421 39 796 804 956 92
84013 144 210 519 653 756 85096 179
381 85 843 75 939 51 86115 224 32 371
757 71 811 31 87044 114 845 96 98 903
30 70 88060 74 217 88 320 76 87 439
657 825 909 89027 185 205 351 73 466
89 564 648

90069 104 64 217 9 24 845 519 31
33 68 819 26 72 78 965 91026 40 277
461 517 601 15 748 813 20 69 928 92177
203 33 85 913 83008 138 260 362 518
688 94132 38 86 96 222 26 364 429 627
727 5567 94 838 50 78 99 930 23 44
95011 211 28 61 319 423 722 41 921 49
92 96032 58 173 98 230 96 352 447 81
842 952 97071 147 894 469 847 98011
13 93 129 95 210 253 59 410 22 638 84
945 99193 96 206 89 284 459 501 3 92
982

100086 99 231 341 604 74 743 58 89
911 101006 21 127 41 452 779 879
102039 120 257 301 29 57 530 58 631
705 76 836 48 103061 113 26 205 304
97 418 22 47 97 708 67 831 909 104552
678 955 105098 100 46 207 658 874 98
936 106128 370 92 551 606 86 792 815
49 933 107080 96 446 668 702 79 807
66 78 913 17 40 108197 81 546 645
745 871 71 94 903 109000 78 376 549
903

110170 298 350 418 35 504 17 668
71 775 111045 66 260 336 496 594 699
720 826 978 112129 84 99 334 425 60
269 626 951 66 113035 372 5 9 609 782
851 114091 170 565 702 37 824 36
115060 107 27 70 434 515 81 629 116149
241 86 462 68 513 78 973 117180 260
414 44 501 11 16 67 698 816 118005
115 69 200 43 52 336 438 83 714 50
824 46 98 119163 319 4 36 570 731 814
87 40 932 74 93
120142 254 349 532 89 623 39 740
121084 57 68 518 56 58 99 652 96 717

41 655 939 97 122061 12 136 91 308
94 531 44 71 85 628 40 54 78 706 83
817 36 912 123029 499 811 28 618 48
705 637 99 931 124021 99 108 228 291
590 125027 171 96 325 613 808 99
126027 206 85 417 42 780 98 187014 53
86 108 29 78 254 850 492 504 670 700
22 38 86 821 953 83 126232 68 99 440
533 93 624 73 898 129369 96 643 741
845

130037 131 25 232 48 241 527 54 946
131099 308 28 87 410 67 598 626 818
956 132039 155 86 218 44 309 31 462
71 643 704 858 970 133162 311 495
740 134104 97 413 801 63 966 138078
127 35 391 539 630 38 581 82 65 94 95
136046 58 260 86 315 427 38 543 643
69 78 759 919 187002 30 51 68 288 353
430 642 64 791 2 59 91 804 42 931
138579 640 69 626 80 942 136378 623
713 81 823 993

140003 177 255 594 760 811 89
141072 96 353 67 803 787 68 946 68
142008 240 389 628 85 878 938 85
143244 310 588 805 144151 800 460 99
560 720 44 854 145016 229 52 65 492
513 89 614 80 791 920 146443 567
662 736 859 147159 255 446 681 84
707 813 53 998 148165 437 505 16 91
695 727 49 800 904 149019 199 261 65
498 620 764 838 69 969

150056 277 534 647 791 857 151127
84 304 76 457 643 709 94 802 66 152028
170 211 354 74 479 800 84 916 153022
60 467 556 895 733 858 85 961 154141
290 371 427 801 903 155131 34 281 667
85 723 56 845 156019 150 218 829 65
432 691 706 21 27 74 78 815 952 67
157035 60 174 623 772 817 19 158056
130 250 357 88 858 929 74 159106 50
237 325 64 84 602 45

160271 401 30 92 642 91 713 865 973
161002 92 163 227 548 633 35 69 952
162036 287 92 525 769 89 946 163138
46 589 702 954 164150 77 81 281 396
576 606 815 967 165210 99 384 90 443
560 803 907 64 166045 212 27 31 347
567 892 910 69 83 167012 104 20 201

898 01 448 090 899 918 168175 81 241
828 27 462 813 609 921 169080 82 85
124 296 391 56 97 439 85 626 75 870

PO PRZERWIE

49 101 14 360 861 605 80 745 827 92
903 1108 81 2128 429 762 94 98 837
65 3135 201 28 82 300 44 563 619 35
711 93 829 924 56 4121 48 227 301 27
421 526 720 5137 341 490 557 681 724
42 848 97 042 90 6266 90 308 522 47
856 7223 340 453 687 94 994 8075 392
418 32 96 533 9098 120 327 613
10413 14 46 878 766 838 11024 275
974 704 37 79 90 849 67 12146 763 324
44 52 66 471 57 77 675 955 13163 219
326 400 12 37 678 746 47 826 959 79
81 14162 305 423 70 531 33 643 869
88 96 15119 30 304 94 499 631 786 90
97 960 10016 177 344 707 97 901 10
17019 42 205 517 29 34 685 764 978
18073 80 81 217 32 55 399 438 820 25
56 912 15 99 19121 334 406 668 713
935 36

20055 63 142 230 01 495 551 634 98
741 956 21066 85 299 342 400 836 86
804 22822 43 67 93 129 233 319 90 448
521 29 45 805 63 842 76 908 19 21 57
23021 168 208 23 24 385 437 97 703
880 24094 118 212 342 30 542 787 813
39 25126 367 415 768 814 29 903 50 68
26059 159 239 64 89 95 479 527 663
715 24 27121 63 211 30 68 315 41 79
400 59 64 622 67 821 46 938 28020 23
42 76 241 386 644 900 72 29031 107
33 70 90 386 471 48 65 565 629 48 767
917 29

30133 46 241 43 46 69 78 462 568
603 953 67 31333 465 544 77 654 68 723
879 961 67 88 32080 232 313 551 816
904 33055 66 91 200 333 35 91 522 32
600 88 89 746 909 34208 48 411 27 547
78 737 97 883 50 916 35189 257 316 59
554 664 91 709 62 815 36001 37 228
46 99 322 456 74 611 26 722 34 47 97
37152 398 423 520 25 31 676 704 822
31 38006 28 43 57 60 83 366 441 63 83
662 772 83 881 900 35 89 30142 72 79
254 75 329 52 428 504 648 861 942 92

80121 71 417 49 563 653 89 741 872
81076 120 29 35 488 741 43 82561 79
567 772 939 83155 93 243 676 803
84201 12 436 686 85168 386 492 548
699 846 49 86341 565 640 55 735 810
99 975 85 87135 69 313 422 508 80 625
825 905 88010 17 158 89 90 283 397
503 667 838 39 59 962 81 89233 47 92
330 435 651 837 61

90426 529 95 613 798 516 921 91249
401 21 630 92228 444 514 622 854 72
978 93239 50 56 98 328 84 89 97 439 98
606 24 871 900 94010 136 227 49 60
325 409 79 588 99 884 63 64 900 95190
245 75 323 487 91 96273 93 319 62 64
89 517 24 667 79 798 97046 148 247
558 625 792 98275 397 407 540 689 766
970 99094 259 465 828 798 801 492

100077 261 338 67 78 550 101616 101
67 403 52 648 58 827 925 95 102031 67
138 63 263 306 542 66 601 708 57 812
929 103190 269 344 77 431 625 104051
126 256 92 390 404 599 772 108040 118
23 236 597 645 63 946 106079 119 60
204 11 50 318 712 43 859 903 81 89
107056 67 84 144 351 55 490 622 25
736 94 958 108128 321 465 638 705 872
100087 137 38 414 32 634 40 76 922
110017 174 96 291 421 594 762 99
915 111036 70 431 632 62 728 41 823
913 112055 56 438 85 570 674 835
113183 233 661 793 931 114119 291 365
115134 317 89 464 703 39 40 63 816 47
908 57 89 116110 48 90 281 96 301 8
583 621 921 68 117048 82 263 74 394
429 531 848 118157 221 412 44 92 500
119051 282 566 616 724 33 862 907 91
120052 103 6 210 416 121028 320
512 726 898 122010 17 51 48 424 500
28 624 884 123100 221 320 457 602
778 814 958 87 424007 39 118 71 74 95
228 30 445 61 125031 407 71 559 685
770 824 927 74 126027 75 86 333 227
94 352 91 418 542 718 22 127106 70 80
294 348 70 442 771 813 95 919 50 74
128186 686 789 129082 103 233 352 425
529 605 39 821 36 982

100031 110 67 230 303 94 482 525
628 917 131012 19 116 376 427 757 87
803 47 52 59 98 950 132314 449 73 92
732 43 52 838 71 961 133269 322 467
555 739 80 89 134358 69 421 606 52 56
709 23 87 835 91 959 135123 91 432 58

Zastój w pracy samorządu miejskiego

Zarząd Miejski miasta Grodna i wyżsi urzędnicy miejscy zatrudnieni są obecnie przy pracy nad sporządzeniem preliminarza budżetowego miasta na rok 1934-35.

Prace są nieco spóźnione. Należy pamiętać o tym, że pozostał b. krótki okres czasu pozostałony przez władze nadzorcze dla uchwalenia budżetu.

Dotychczas jeszcze nie ma możliwości rozpocząć prac ani Rady Miejskiej ani Komisji. Co ciekawsze, komisje nie mają przewodniczących. W związku bowiem z nową ustawą samorządową, która obowiązuje prze-

szło od pół roku przewodniczącymi Komisji Rady Miejskiej mogą być wyłącznie członkowie Kolegium Zarządu Miasta

Spodziewać się należy że w związku z pracami budżetowymi stanowiska przewodniczących zostaną wkrótce obsadzone.

Klasowe Zw. Zaw. wobec wyborów do samorządu m. Grodna

Dowiadujemy się, że w klasowych organizacjach robotniczych wobec bliskich wyborów do rady miejskiej odbywają się narady w sprawie skoordynowania całej akcji wyborczej w reku Rady Robotniczej Kl. Związków Zawodowych. W ostatnich dwóch dniach odbyto poufne

narady socjalistycznych partii poświęcone uzgodnieniu platformy wyborczej, przyczem wybrano specjalny komitet do opracowania projektu platformy (odezwy). Dominuje tendencja, aby do wyborów stanęły — nie jak dotychczas — poszczególne organizacje partii politycznych, lecz tylko Rada Robotnicza. Ma to ułatwić agitację wyborczą, oraz wykluczyć rozstrzelanie głosów.

W najkrótszym czasie odbędzie się w poszczególnych związkach klasowych walne zgromadzenia, na których referowana będzie sprawa wyborów do samorządu. Trwająca od pewnego czasu

W sprawie angielskiej soboty

Rada Związków Klasowych Zawodowych zamierza na terenie Grodna zmanifestować protest z racji nowej ustawy

scaleniowej, zwłaszcza jeśli chodzi o zniesienie angielskiej soboty, skrócenie urlopów i ograniczenia ubezpieczeń.

Charakter protestu będzie zdecydowany w najbliższych dniach.

Nieuczliwy parobek

Na szkole p. Stępniewskiego skradziono w osadzie Piłsudy garderobę, wartości 200 zł.

Jak się okazuje, kradzieży miał dokonać robotnik Wawryk Józef, lat 21, który po dokonaniu kradzieży uciekł w niewiadczym kierunku.

Ściągnięto z sań

Na ul. Cłańskiej złodzieje skradli z sań 1 skrzynię gwoździ i pilników, wartości 30 zł., na szkole Stolarskiego Jeracha Miela.

Z sań pozostawionych na rynku przedmiejskim na szkole Sarosieka Hieronima z pod Indury ściągnięto burkę i koc, wartości 50 zł.

Awantura przed jatką

Z niezamkniętej jarki przy ul. Augustowskiej 9 złodzieje skradli 20 kg. mięsa w chwili, gdy handlarz wyszła na moment do sąsiedniego podwórza. Po powrocie wszczęła alarm, jakby cała jarka pod ziemię się zapadła. Mimo to złodzieja nie złapano.

Z przedpokoju

Na szkole Icko Blumenkranca przy ul. Pocztowej 2 złodzieje skradli z przedpokoju 2 kurtki sukienne, wartości 90 zł.

Dalszy wzrost

Za nieprzeistężenie przepisów porządkowych statystyka policyjna wykazuje, że sporządzono 18 protokołów. Poprzedniej doby 17, czyli niezręczny wzrost.

Desperacki czyn żandarma

Onegdaj dworzec kolejowy w Suwałkach był widowiskiem tragicznej śmierci żołnierza.

Do poczekalni III klasy wszedł 21 letni Franciszek Dudarewicz, szeregowiec plutonu żandarmerji usiadł obok pieca i zaczął przeglądać gazetę. Zachowywał się zupełnie spokojnie i nic nie wskazywało na to, że młody żołnierz za chwilę rozstanie się z życiem.

Wtem rozległ się huk strzału karabinowego i Dudarewicz osunął się na ziemię. Gdy do des-

perata podbiegli obecni na sali, wszelka pomoc była już zbyt późna: samobójca konał z przetrzezoną na wylot głową.

Jak się okazało, Dudarewicz korzystając z tego, że nikt na niego nie zwracał uwagi, oparł karabin kolbą o ziemię, włożył wylot lufy w usta i pociągnął za cyngiel.

Przyczyny samobójczej śmierci narazie nie ustalono. Swą ponurą tajemnicę zabrał młody żołnierz z sobą do grobu.

Narkoman przy bufecie

Jakimś cudem znalazł się na stacji kolejowej w Grodnie pacjent ze szpitala dla narkomanów w Świacku, nazwiskiem Makowski Tadeusz.

Widocznie w Świacku leczył się z nałogu alkoholika, skoro

gdy tylko zjawiał się przy bufecie na stacji zarządzał pół butelki i nieco zakąski.

Po wypiciu okazało się, że niema czem płacić. Poszkodowany Guziak Karol złożył meldunek w policji.

Morderca policjanta przywieziony do Grodna

Jak donosiliśmy przed paru dniami, w Białymstoku zdarzył się niezwykle tragiczny wypadek skrytobójczego zamordowania st. poster. Maciejewskiego.

Zbrodniarzem okazał się szereg. 42 pp. Jan Ciborowski.

Jak wykazuje dochodzenie, morderstwa dokonał pod wpływem obawy przed aresztowaniem, gdyż w sądzie oczekiwał na pewnego podoficera, którego zamierzał zastrzelić.

Trwając w tym zamiarze zbrodniarz wszedł do urzędu śledczego, gdzie natknął się na zdążającego na dyżur policjanta. Ciborowski po zbrodni zbiegł na stację Lewickie, tam jednak po zaciętej walce z poster. Spiewakiem został ujęty i umieszczony w szpitalu, jako ranny w trakcie aresztowania. Zbrodniarza pod silną eskortą przywieziono do szpitala wojsk. w Grodnie, gdzie prawdopodobnie pozostanie do czasu wyzdrowienia, poczem stanie przed Sądem Wojskowym.

Grozi mu kara śmierci.

Każdą nową powieść wypożyczysz tylko w wypożyczalni **E. IBERSKIEGO** Dominikańska 29.

Wysoce szlachetny czyn policjanta

Posterunkowy P. P. Żyliński Aleksander z Indury podarował dla Muzeum Państwowego w Grodnie 3 stare monety Jedna z roku 1540 z Gdańska, druga z roku 1578 z Rygi i trzecia Rzeczypospolitej z r. 1764 prócz tego dokument w postaci wy ciągu z akt starostwa grodzkiego w Grodnie z r. 1603.

Z pośród dokumentów przesłanych dla muzeum wojskowego w Warszawie przez tegoż ofiarodawcę, na uwagę zasługuje pokwitowanie z roku 1776 wydane dla mieszkańca okolicy W. Eysmonty (pow. grodzieńskiego. Z którego wynika, że przeciętny włościanin płacił podatek t.zw. podymny w wysokości 2 gr. Ładne to były czasy!

Czyn posterunkowego Żylińskiego zasługuje na podkreślenie. Kilka monet i dokumentów

nie stanowi jeszcze zbiorów, natomiast dołączone do okazów nagromadzonych w muzeum jest uzupełnieniem luk. A gdyby takich ofiarodawców znalazło się więcej to nasze muzeum stałoby się wkrótce b. bogate.

Z Teatru Miejskiego

Wtorek — „Ciemna plama” Kadenburga.

Środa — przyjeżdża do nas po raz pierwszy, świetny chór rewelersów kobiecych T. 4 pod dyktando Wandy Vorbond. Chór ten stojący na najwyższym poziomie artystycznym, jest w chwili obecnej największą sensacją Warszawy.

Nochy dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna Plac Batorego 8. Tel. 297.

UWAGA! Najtaniej i w największym wyborze **UWAGA!**

Poleca najstarsza firma

B. CECHAŃSKI i S-WE Dominikańska 14

Krawaty najgustowniejsze i najnowsze wzory, Pończochy, Skarpetki, Trykotaż, Torebki, Bieliznę damską, męską i dziecięcą, Swetry, Rękawiczki, Parasolki. Duży wybór walizek.

W wielkim wyborze

Trykotaż
Bieliznę damską
oraz męską
Galanterję

Poleca
J. MIKO

14 **GRODNO,**
Dominikańska 19

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Pocz. seans. 3¹⁵, 5¹⁵, 7¹⁵, 9¹⁵
Brygidzka 2 Wstęp od 40 gr.

Dziś film, który zbiera laury triumfu na całym świecie

„Niech żyje wolność”

Potężny superfilm reżyserji króla reżyserów RENE CLAIRE, stworzony dla każdego narodu i dla każdej publiczności świata

W rol. gł. czarująca ROLLA FRANCE oraz męski RAJMUND CORDY

Nadprogram dodatek dźwiękowy

UWAGA! Prosimy wstąpić do nas i przekonać się, że tylko nasza firma posiada prawdziwe

CHAŁWY KONSTANTYNOPOLITAŃSKIE

Po powrocie z zagranicy właściciele stosujemy ulepszone sposoby przyrządzania i dajemy niebawale dotąd nowości

CHAŁOY
Orzechowa 10 dkg. 20 gr.
Pomarańczowa 30 gr.
Z orzechami 30 gr.
Fantazyjna waniljowa 25 gr.
Kos—chałwa 30 gr.
Migdałowo owocowa 40 gr.

Poleca **M. Wasilewicz**
Grodno — Dominikańska 28.

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 50 gr.
Dominikań. 26 Szlagerz za szlagerem!



Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata.
Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na poc seansów o g. 6, 8 i 10.15 w dn. świąt. o 2 ej.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I S

Clive Brook, Betty Blythe i Mahlon Hamilton w filmie p. t.

Kobieta i żywioł

Koleje życia kobiety będącej w nędzy, a później w zbytku
Nadprogram komedja